Nr. 238. w Sobotę dnia 11. Października 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Turyn, 9. Października. — Discussione mówi: Podróż Ratazzego do Paryża wówczas nastąpi, skoro poprzednie konferencye zabezpieczą mu dla Włoch pomyślny wypadek.

Marburg, 10. Października. — Były minister Hassenpflug umarł zeszłej nocy o godz. 2.

Paryż, 10. Października. — Według la France miał Garibaldi oświadczyć, kiedy mu ogłoszono amnestyą, że tylko winnego można amnestyować; łaski nie przyjmuje i wkrótce sam ogłosi zupełną prawdę.

Berlin, 11. Października. — Najj. Pan raczył nadać b. radzcy obrachunkowemu Karólowi Grunow w Berlinie order orła czerwonego 4. klasy i nauczycielowi Lange w Wuhden powiecie Lebus powszechną oznakę honorową.

Berlin, 10. Października. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby panów odczytał prezes ministerstwa pan Bismark Schönhausen przed rozpoczęciem rozpraw następujące oświadczenie: rząd królewski cofnął pod d. 29. z. m. w innej izbie etat na rok 1863 w tym zamiarze, aby ułatwić porozumienie się we względzie obecnego położenia. Krok ten nieznalazł u jednej części reprezentacyi krajowej przychylnego przyjęcia. Rząd królewski mimo to ponowił swą usilność, aby dojść do kompromisu, oświadczając swoją gotowość zgodzenia się na postawioną w innej izbie poprawkę, przez której przyjęcie byłoby rzeczą zapewnioną, iż sejm jeszcze przed upływem bieżącego roku się zbierze, że temuż zostaną jeszcze w tym roku przedłożone projekta, które rząd w oświadczeniu z d. 29. Września był przyrzekł i że łącznie z niemi te, które dotyczą budżetu na r. 1862, a które w osnowie poprawki były zapowiedziane. Przez przyjęcie tej poprawki i za pomocą tymczasowego kredytu na początek przyszłego roku, byłoby się zyskało na czasie, podczas którego spór o zasady zostałby zawieszony i zyskanoby konstytucyjną podstawę niezaprzeczoną do załatwienia sporu. Na to postępowanie królewskiego rządu odpowiedziano w innej izbie przyjęciem wiadomych panom rezolucyi. Po tej rezolucyi nie może się rząd królewski spodziewać obecnie pomyślnego skutku z dalszych pośrednictw, owszem obawiać się musi z podjęciem czynności zaostrzenia przeciwieństw zasadniczych, które mogą utrudnić w przyszłości porozumienie. Rząd zachowa w przeciągu dotychczasowego życia konstytucyjnego nowem położeniu, ku któremu może zmierza, baczność na ogólne interesa państwa, tak jak ją dotychczas zachowywał. W tym też duchu poczytuje rząd za swój obowiązek przestrzegać, aby konstytucya także i w tych postanowieniach, które przepisują prawa korony i tej dostojnej izby prawdą pozostały. (Brawo).

Hr. Arnim Boytzenburg i 58 członków izby wnieśli poprawkę do wniosku komisyi, ażeby izba panów odrzuciła budżet tak jak wyszedł z izby poselskiej a przyjęła projekt ministeryalny.

— Dalszy ciąg rozpraw nad polskiemi petycyami językowemi na posiedzeniu izby z d. 22. Września.

Po otwarciu specyalnej dyskusyi nad petycyą hr. Ponińskiego otrzymuje głos ku obronie tej petycyi, p. Respądek.

Poseł ks. dr. Respądek: »Panowie! Poznanie prawdy czystej, prostej prawdy, było dla mężów sumienia i honoru zawsze wielkiej donośności; obrona zaś takiej prawdy wśród grożących jej niebezpieczeństw, jest świętym obowiązkiem każdego uczciwego charakteru. Dlatego się i ja wedle słabych sił moich o nię w tej chwili upominam; i ja jej z tej tu mównicy dać muszę publiczne świadectwo.

Dwaj mówcy poprzedni, przeciwnicy nasi, pp. Szulce-Delicz i Bonin, a liczę jeszcze do nich i komisarza rządowego, wysilali się, aby was, panowie, zaprowadzić w gęsty las gramatycznych, jurydycznych socyalnych i polityczno-narodowych wywodów. Rozumiem taki sposób walki, a wyrażając się niejako poetycznie, przyznaję że poruszać niemieckie sympatye i przechadzać się po gajach germańskich, sprawia onym panom pewną przyjemność. Nie oto wszakże narazie idzie, ale raczej o to: czy prawo o które się upominamy, jest w W. Ks. Poznańskiem wykonywanem lub nie? Tu ja stoję i wzywam równie wspomnionych mówców jako też i członków tego parlamentu, żeby mi dowiedli, iż to co przytoczę polega na fałszu.

Nikt, ręczę, w tej wysokiej izbie nie będzie śmiał przeczyć twierdzeniu: że prawo i sprawiedliwość, bez których ani godność człowieka, ani wolność obywatelska nie istnieje nigdy, są istotnemi i koniecznemi podwalinami wszelkiego społecznego i politycznego organizmu. Jeśli tedy to moje twierdzenie nie jest mylnem, natenczas służy i nam do owych moralno- towarzyskich zasad prawo, którego nas żadna władza, prócz brutalnej przemocy, pozbawić nie może, gdyż i my należymy, lubo Polacy, do obywaleli państwa pruskiego!

Car Piotr i carewicz Aleksy.

(Czas.)

(Dalszy ciąg z Nr. 226.)

»Wielce szanowny przyjacielu i dobroczyńco, Dymitrze Iwanowiczu! Otóż bez najmniejszego wahania wykonywam twój rozkaz i piszę ci rzeczy, których nie byłbym wyznał za wszystkie skarby świata, nawet ojcu memu, sprawcy dni moich; tak dalece dobrodziejstwa twoje zdają mi się droższemi niż życie, które uważają za dobrodziejstwo, nie wiem dla czego. Człowiek nieznany od nikogo, nauczyłem się czytać i pisać i zostałem przyjęty do służby, dzięki twojej wysokiej protekcyi i otóż należę do osób składających dwór JCMości, i jestem człowiekiem zaufania monarchy, wyniesionym na stopień kapitana gwardyi i dążącym do wyższych jeszcze zaszczytów. Trzebaby być z kamienia lub z jakiej innej martwej masy, aby módz zapomnieć tyle dobrodziejstw niesłychanych i aby nie być przepełniony wdzięcznością przez cały ciąg życia. Ponieważ jednak jestem człowiekiem żyjącym, ponieważ mam serce i duszę, nie zapomnę nigdy tego wszystkiego i będę usiłował być ci wdzięcznym, dopóki siły me tylko starczą. Wyznam otwarcie, że odczytawszy twoją przesyłkę, że przekonawszy się o czem się chcesz dowiedzieć, obawa i febra zaczęły mną trząść i widziałem się opanowanym straszliwemi myślami; gdyż opowiadając ci te straszliwe tajemnice, nie stanęż się zdrajcą i wiarołomnym w obec mego dostojnego pana? Następnie zastanowiwszy się nieco i przypomniawszy sobie wszystkie wspomniane wyżej dobrodziejstwa, nie wiedziałem doprawdy, która z dwóch zdrad byłaby czarniejszą: czy rozpowszechniając tajemnice carskie, czy też ukrywając je przed tobą, ponieważ czczę cię nad wszelki wyraz i byłbym tak pozbawiony zaufania mego dobroczyńcy. Jedna i druga alternatywa jest wielkim grzechem! Zważywszy, że wszystkie moje rozumowania są fałszywe i że sąd mój zaćmiony jest kłamstwem i niesprawiedliwością, odkładam wszelką filozofią na bok i mówię: niechaj Bóg miłosierny mnie sądzi i niech się ulituje nademną w dniu swego nieuniknionego sądu. A tak pełen zaufania w jego niewysłowioną dobroć, będę się starał zadosyć uczynić twemu żądaniu i opowiem ci kategorycznie, co się stało w przeciągu tegoż czasu przed oczyma memi i proszę cię w imie przyjaźni zachowywać to w głębi serca twego a nie opowiadać nikomu, komukolwiekbądź z żyjących. W ciągu tych dni tak trudnych dla dostojnego monarchy, gdy carewicz nie uległszy jeszcze po przybyciu z Moskwy, był trzymany w więzieniu, żyliśmy wszyscy w głębokim smutku, że zgryzota podkopuje zdrowie cara JMości. Nie wiedział bowiem jak sobie ma postępować względem opornego syna; czy mu ma wrócić wolność, czy go zrobić mnichem, czy też trzymać go w wiecznem więzieniu? W pierwszym przypadku należało się obawiać jeszcze większych zdrożności z jego strony; ostatni środek zdawał się zbyt twardym dla ojcowskiego serca. Niektóre osoby z otoczenia cara obawiały się też, aby car nie zaczął prześladować osób przywiązanych do starego obyczaju, a biorąc za pozór uwięzienie syna, nie wypowiedział nam wojny. Wszystko to jak bardzo naturalnie, mówiło się szepcąc, byle tylko nie gniewać JCMości podobnemi mowami. Tak więc trzymano wszystko w tajemnicy a nikt nie wiedział, co się stanie, aż do chwili, kiedy u kilku osób z pośród poufnych carewicza, znaleziono przeciw wszelkiemu oczekiwaniu różne pisma pozaszywane w ich sukniach, a zapowiadające nowy zamach przeciw carowi. Monarcha rozdrażniony widział się zmuszonym wznowić tę sprawę, a w tym celu nakazał przenieść carewicza z jego mieszkania do twierdzy pod silną strażą i pozbawić go dotychczasowego otoczenia, zostawiając tylko do jego

Wicemarszałek izby dzwoni i prosi, aby nie wracał do dyskusyi ogólnej, lecz się ograniczył na szczegółowej.

Poseł Respondek, (zwracając się ku wicemarszałkowi): Dziękuję p. marszałkowi za tę niespodziewaną uwagę.

Panowie! Owe pamiętne wyrazy królewskie, których tu dziś jeszcze nie przytoczono, a które uroczyście ogłoszonemi były z ambon i które na drzwiach kościelnych przez kilka tygodni każdy mógł czytać:

»»I wy macie ojczyznę a wraz z nią dowód mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. Zostajecie wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się wyrzekać waszej narodowości. Będziecie mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamierzam; i wy jak inne prowincye mego państwa otrzymacie prowincyalną ustawę. Religia wasza ma być utrzymaną, o stosownem uposażeniu sług kościoła będziemy mieli staranie, wasze osobiste prawa i wasza własność znów wracają pod opiekę praw, nad którémi później do obrad powołani będziecie. Język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach ma być używanym.««

Owe pamiętne wyrazy królewskie, powtarzam, nic jeszcze dotąd zgoła nie straciły na swej wartości i tak długo prawnie zobowiązywać nie przestaną, dopóki w ogóle zawarte układy, zobopólnie wiążąca wierność i zabezpieczony ustawami porządek, pomiędzy ludźmi szanowanemi będą. Na czem zaś te przytoczone dopiero zaręczenia polegają, tego się znów, panowie dowiedzcie z ust pruskiego monarchy.

(Niespokojność na prawicy; wicemarszałek dzwoni);

Czy tu i takie dowody nie należą?

(Zaprzeczenie ze strony wicemarszałka. Wesołość).

Jeśliście tedy, panowie, wszystkiego świadomi, to wam nawiasowo przynajmniej jeden fakt przytoczę, przytoczę wam rozkaz gabinetowy z d. 25 Stycznia 1823 r., który dość jasno opiewa:

iż traktaty publiczne wykładane być winny nie podług ogólnych reguł zwyczajnej interpretacyi, lecz wedle pobudek, które zawartej ugodzie służyły za podstawę.

Ztąd prosty wynika wniosek, że te wszystkie wyraźne zaręczenia, ubezpieczające nam zachowanie narodowości naszej, obejmują i język; obejmują go — mniemam niezawodnie, gdyż język należy nietylko między najpotrzebniejsze, lecz zarazem między najcenniejsze i najświętsze dary, którémi Opatrzność wyposażyła człowieka na ziemi. Słuchajcie, panowie, co pod tym względem powiada pewien asesor rządu pruskiego, Graevell, (a nie był on zaiste przyjacielem Polaków!) co powiada w swojem »Nieplatonicznem Państwie,« które wydał 1808 r., przypisawszy książkę Fryderykowi Wilhelmowi III.

»Język, to najdrosza własność człowieka, odróżniająca go od zwierząt, i nic nie może być dla ludzi mniej znośnem, jak obcowanie z temi, z którémi wymiana myśli sprawia trudności. Jest przeto okrucieństwem wydzierać ludowi język! czyli zmuszać lud: aby we wszystkich swych czynnościach posługiwał się mową, ktorej dokładnie nie zna....««

Wicemarszałek zwraca uwagę mówcy, że cytat jego przekracza granice szczegółowej dyskusyi.

Poseł Respądek: »I dla tego to hr. Poniński z Wrześni, był przekonany, opierając się na uroczystych stypulacyach, (poruszenie) opierając się na prawie przyrodzonem i na prawie Boskiem, że władze pruskie W. Ks. Poznańskiego są obowiązane znosić się z nim w jego języku ojczystym. Nie miano przecie na to wszystko względu; i owszem; załączy się odbierał przeciwne zupełnie zapowy, przynajmniej co do adresów. Konstatuję tu dalej, że kwity, za których tłumaczenia niemieckie musiał dawniej płacić, że te kwity, po polsku pisane, urzędy królewskie teraz od niego przyjmują bez wszelkich trudności. To więc, co przed kilku jeszcze miesiącami poczytywano za niegodne z istniejącem prawem, stało się naraz prawnem.

Wiedząc hr. Poniński o swych pokrzywdzeniach, zaniósł skargę do najbliższych władz, i przebył wszystkie instancye aż do ministerstwa. Lecz ponieważ kroki jego były bezskuteczne, odzywa się nareszcie do wysokiej izby; odzywa się do reprezentantów wolnego ludu. Komisya, której poruczono rozpoznanie sprawy, uwzględniła wprawdzie poniekąd rzeczone zażalenia, nie oceniła atoli przedmiotu bynajmniej tak, jak go koniecznie była powinna ocenić. Komisya bowiem wnosi, ażeby izba poselska:

w oczekiwaniu, że przytoczone w petycyi fakta spowodują rząd król. do zalecenia administracyjnym władzom W. Ks. Poznańskiego: aby ściśle wypełniały istniejące przepisy, o ile się takowe dotyczą języka niemieckiego i polskiego, nad petycyą niniejszą przeszła do porządku dziennego.

Co do mnie, przyznam wam się, panowie, otwarce, że takiego wniosku nierozumiem wcale. Jedno z dwojga; albo hr. Poniński ma racyą, albo jej nie ma. Jeśli ma racyą, jeśli prawo po jego stronie, natenczas porządek dzienny niczem nie jest uzasadniony. Skoro mu zaś prawo nie przysługuje, wtedy mi trudno odgadnąć przyczyny, które członków komisyi powodują do wymagania: aby rząd król. zalecił władzom W. Ks. Poznańskiego punktualne wykonywanie przepisów, odnoszących się do języka polskie. W zasadzie przecie zrobiły już to, co im nakazywała powinność! (Dal. ciąg nast.)

Królestwo Polskie.

Kalisz, 4. Październ.—Przybył do naszego miasta przed kilku dniami bisk. kujawsko-kaliski ks. Marszewski 1szy raz po powrocie swym z Rzymu w celu udzielania błogosławieństwa apostolskiego. Dostojnik ten kościoła nie umiał sobie w ostatnich czasach zjednać zaufania i szacunku dyecezyan, sposób zatem przyjęcia jego zajął żywo umysły mieszkańców Kalisza. Znaczniejsza część duchowieństwa wraz z obywatelstwem miasta postanowiła przyjąć go obojętnie; kilku jednak księży, mając swe osobiste widoki na celu, wbrew opinii publicznej, pomimo najsłuszniejszych przedstawień, chcieli wjazd bisk. uczynić uroczystością. Lecz niestety mimo ich chęci, mimo niezmordowanych zabiegów, zaledwie zdołano gawiedź uliczną zebrać przy rogatkach miasta. Przewodniczyła temu orszakowi zaimprowizowana muzyka (stała bowiem orkiestra o 1½r. nie istnieje tu-taj), nielitościwie rzępoląca jakiegoś niezrozumiałego marsza. Zebranie to pomimo oddziału piechoty i kozaków postępujących za karetą, pomimo kilku chorągwi kościelnych, miało więcej śmieszną jak poważną postać. Następnego d. na uroczystości udzielania błogosławieństwa, kaznodzieja wielbił wysoką mądrość JW. naczelnika rządu cywilnego, iż właśnie obecnego tu bisk., a nie kogo innego wybrał na reprezentanta duchowieństwa polskiego w Rzymie (sic). Jeśliby wyrazy te doszły do wiadomości szanownych prałatów kościoła, musieliby koniecznie niekorzystne powziąść wyobrażenie i o rozumie naczelnika rządu i o duchowieństwie polskiem.

Rząd rosyjski gospodaruje tu po dawnemu. Aresztowania są zawsze na porządku dziennym. Przed kilku dniami przywieziono tu 3 młodych ludzi z Łęczycy i Wincentego Karśnickiego, syna obywatela ziemskiego z Sieradzkiego. Jenerał Brüner obecny naczelnik wojenny z wielką surowością postępuje, obostrzając przepisy obostrzonego już stanu wojennego. W każdem zebraniu choćby najszczuplejszem, w każdym obchodzie religijnym, choćby tradycyami wiekowemi uświęconym, zawsze zdaje się rządowi spostrzegać powstające widmo rewolucyi, które go strasznego niepokoju nabawia. Dopomagają mu w tem szczególniej usłużni nasi sąsiedzi. I tak doniesiono mu iż kompania idąca z Poznania do Częstochowy wprowadzi do kraju znaczny zapas broni. W skutek tego doniesienia jen. Brüner wydał rozkaz naczelnikowi komory Grodzisko niedozwolenia przebycia granicy wyżej wzmiankowanej kompanii; lecz ten odniósłszy się do swej władzy, wprost przeciwny odebrał rozkaz. Przybyła kompania na komorę złożona z 300 osób, z których zaledwie ¼ część była mężczyzn, została natychmiast otoczoną przez kozaków. Pomimo najściślejszej rewizyi broni naturalnie nie znaleziono; pomimo

---

usługi jednego szambelana, jednego kucharza i jednego lokaja; następnie umieścić w komnatach własnego pałacu małego carewicza Piotra Aleksiewicza i carównę Natalią (dzieci Aleksego) wraz ze świtą; a wszystkie celniejsze osoby z duchowieństwa, wojska i urzędów cywilnych, zostały zwołane do Petersburga, aby sądzić zbrodniczego carewicza. Po carewiczu przybyły z Moskwy jego bagaże a razem z niemi kochanka carewicza, dziewczynka fińska Eufrozyna, która w śledztwie nie tylko zeznawała przeciw carewiczowi, ale nadto przedłożyła jeszcze kilka pism carewicza, odnoszących się do czasu jego ucieczki; pomiędzy temi papierami zaś znajdowały się listy przeznaczone dla zdrajców, biskupów Kruckiego i Rostowskiego i kilku senatorów, w których, uwiadamiając ich o swem zdrowiu, domagał się carewicz ich pomocy w słowie i czynie, na przypadek, gdyby przybył do Rosyi z wojskiem i dobijał się tronu ojcowskiego. Wszystkich tych zdrajców uwięziono natychmiast i wydano sprawiedliwości, a dziewczyna Eufrozyna, w nagrodę prawdziwego wyznania, miała darowane życie, dzięki miłosierdziu cara i została posłana do klasztoru, gdzie miała pozostać aż do końca życia. Dziewczyna ta była wysoka, gruba, wązkich ust, czerwonych włosów, a wszyscy dziwili się, jak carewicz mógł kochać Finkę tak odrażającą i trzymać się jej z taką stałością.

Ponieważ wszystkie osoby wysokiego stanowiska, tak duchowne, jak wojskowe i cywilne nie omieszkały się stawić na rozkaz cesarski, wysłała JCMość do nich dekrety szczegółowe, przez które im zalecono sądzić winnego, nie jako syna cara lecz jako poddanego i stawić go w razie potrzeby w obec siebie, w celu śledztwa. Nie mówiąc zaś o innych, powiem tylko zaraz, że w tej sprawie kilka osób, między innymi Abraham Łopuchin i arcykapłan Jakób Ignatiew, kiedyś spowiednik carewicza, ponieśli tortury, przyznali cały spisek i zostali słusznie ukarani, ponieważ ostatni, gdy mu carewicz mówił na spowiedzi: życzę sobie śmierci ojca mego, odpowiedział: my także jej sobie życzymy. Potem udzielił komunię carewiczowi i stał się odtąd jego ulubionym doradzcą. Dostojne osoby z pośród duchowieństwa i władz cywilnych, które się zgromadzały codziennie w carskim pałacu, postępując z wielką słusznością w sprawie carewicza, ukończywszy śledztwo, spisali opinię bardzo uzasadnioną, przytaczając słowa pisma świętego i ustawy cywilne: »Jeźli ktokolwiek przeklnie ojca lub matkę, niechaj będzie karany śmiercią.« (Levit. rozdział 20). »Ktokolwiek klnie ojcu lub matce, niechaj umrze.« (Św. Mateusz, rozdz. 15). »Kto klnie ojcu lub matce, gasi swą lampę.« (Przysłowia Salomona, rozdz. 20). »Nie będziesz złorzeczył księciu twego ludu.« (Exodus, rozdz. 20). »Jeźli ktokolwiek ma zamiary zbrodnicze przeciw zdrowiu monarchy i jeżeli został dostatecznie przekonany powzięcia i chęci wykonania zamiaru zbrodniczego przeciw JCMci, powinien po śledztwie być ukarany śmiercią.«

Dwie opinie osobne zostały przedłożone carowi: jedna ze strony duchowieństwa, druga przez urzędników; następnie każdy z sędziów był zawezwany z osobna przez ministrów, aby dać swój wyrok, a wszyscy orzekli, że zbrodniczy carewicz zasłużył na karę śmierci. Wtedy zgromadzili się wszyscy, wyrzekli wyrok, i podpisali go, mówiąc, że mimo... (tutaj szczerba w liście), to przecież według woli cara, zdanie to i wyrok były wyrzeczone z sumieniem czystem i chrześciańskiem, jak w dniu sądu ostatecznego, straszliwego, nieomylnego a wszechmocnego Boga, lecz że poddają ten wyrok i to orzeczenie pod nieograniczoną władzę wolę i miłosierdzie JCMości, swego łaskawego pana. A ponieważ carewicz właśnie w tym czasie czuł się niezdrowym, nie kazano go wołać, aby mu odczytać wyrok, lecz posłano do niego, do twierdzy JO. księcia Aleksandra Daniłowicza, kanclerza hr. Gabryela Gołowkina, tajnego radzcę Piotra Tołstoja i mnie, a odczytaliśmy mu wyrok.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tego eskortowano ją aż do samej Częstochowy. Do miast leżących po drodze wzbroniono im wstępu, tak, iż biedni pielgrzymi znużeni daleko dłuższą podróżą, głodni, zmuszeni byli nocować lub odpoczywać nie tam gdzie miejsce stósowne było do zaopatrzenia się w żywność, lecz tam gdzie im oficer kozacki kazał.

Obecnie zasiadający sąd wojenny w Kaliszu toczy śledztwo z powodu odprawionego nabożeństwa za spokój duszy Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcy. Około 70 osób jest obwinionych. O co? o to, że byli w kościele! Każdego z kolei pytają: dla czego się znajdował tego dnia w kościele. Każdy naturalnie odpowiada, iż był się tam modlić, gdyż dotychczas rząd jeszcze nie wydał rozporządzenia wzbraniającego wstępu do kościołów. W skutek tego śledztwa udała się deputacya z miasta do bawiącego obecnie tu biskupa. »Spojrzyj, mówił siwowłosy starzec przewodniczący deputacyi, na opłakany nasz stan. Nie dość, że rząd śledzi najmniejszy objaw życia polskiego, nie dość mu tyle tysięcy ofiar jęczących w twierdzach i na Syberyi, lecz jeszcze targa świętokradzką ręką to, co mamy najdroższego na ziemi, naszą religię, oddaną tobie w opiekę! Modlić się nam nie wolno, za modlitwę nas karzą! W przybytkach Pańskich uszanowanych nawet przez pogan, stoi za naszemi plecami policyant lub szpieg ukryty zaglądając nam do książki czy nie mamy modlitwy zakazanej, słuchając pilnie, czy z zbolałego serca nie wyrwie się drogie imie ojczyzny! Do ciebie, pasterzu nasz, udajemy się, osłoń nas jeżeli jesteś w stanie swą opieką; jeżeli zaś nie możesz, to zamknij kościoły, ochronisz nas od prześladowania. A my w cichych zakątkach domów naszych tem rzewniej i goręcej wznosić będziemy nasze modły do stóp Przedwiecznego, błagając o szczęście dla tego biednego kraju.«

Po tej przemowie biskup wyraził deputacyi swe zadziwienie z powodu postępowania rządu, kapłańskiem słowem przyrzekł swoje pośrednictwo u w. księcia namiestnika. Skarga miasta popartą została tegoż dnia przez deputacyą złożoną z duchowieństwa. Wszyscy niecierpliwie oczekujemy zakończenia tej inkwizycyi; zawsze co najmniej, kilku urzędników zostanie oddalonych »dla dobra służby« z urzędowania. Cz.

Francya.

Paryż, 8. Paździer. — Cesarz przybył dziś wieczorem do St. Cloud. Ratazzi na pewno jest spodziewany w d. 13. b. m. Że obaj życzą sobie pomówić o sprawie rzymskiej, rzecz widoczna. Ratazzi podobno ma zamiar przedłożyć Napoleonowi plan pod względem Neapolu, wedle którego na południu ma być założone wicekrólestwo, w którem ma rezydować syn królewski królewicz Aosta, jako alter ego, aby tameczny lud mógł się patrzeć na przepych dworu swojego. O planie laguerонierskim wcale mowy nie będzie. Książe Napoleon nagle zjawił się w Neapolu ze swoją małżonką. Rozumiano bowiem że pojechał do Egiptu. Ma on tam przypatrzyć się stosunkom neapolitańskim i zdać o nich sprawę cesarzowi.

— Z Vera Cruzu piszą pod dn. 11. Września: Żółta febra wielkie sprawia spustoszenia na eskadrze francuskiej. Wielka obawa panuje względem jednego konwoju idącego do Orizaby z milionem dolarów, bo był powinien tam przed 10 dniami stanąć, a dotąd nie stanął.

— Hr. Zamoyski otrzymał od cesarza rosyjskiego pozwolenie do bawienia w Paryżu podczas swego wygnania z Królestwa Polskiego.

(Kor. Cz.) W onegdajszych Debatach p. Weiss wyraził się godnie i wzniośle o dzisiejszym stanie sprawy polskiej. Pisarz ten nie rozumiał z razu naszej sprawy, ale dziś stał się jej żarliwym obrońcą. Zna on już dobrze obłudę rządu rosyjskiego. Dzienniki paryskie zdumiały się na wiadomość, że obchód nowogrodzki, który powinienby świadczyć o dojrzałości Rosyan nie mógł się obejść bez prześladowań.

Książe Gorczaków zapowiedział, że będzie protestował przeciw naruszeniu niepodległości Czarnogóry, a tymczasem sapery tureccy zabierają się do budowania warowni w tym kraju i książę Mikołaj rzuca się w rozpaczy w objęcia Turcyi. Książę ten negocyuje sekretny traktat z Turcyą za pośrednictwem Anglii. Nie wiadomo dotąd jaka będzie osnowa tego traktatu. Traktat Czarnogóry z Turcyą okryje Rosyę ohydą w oczach całej Słowiańszczyzny. Pan Laszjanin, agent serbski, wrócił do Paryża z Londynu i za kilka dni ma udać się do Białogrodu.

— Cesarstwo wrócą pojutrze do St. Cloud i zabawią w nim do końca miesiąca. Dopiero w Listopadzie udadzą się do Compiegne. Zmiana programu rezydencyi cesarskiej ma za powód spodziewane przybycie do Paryża królestwa portugalskich na chrzciny syna księcia Napoleona. Pan Barrot wraca do Madrytu. Małżeństwo księżniczki Pii z królem portugalskim podniosło agitacyę w całej Hiszpanii i zmusiło królowę Izabelę do podróżowania i wywołania zapału. Debaty popierają królowę. Agitacyę hiszpańską zwalają w Madrycie na intrygi portugalskie, a bunt pułku portugalskiego w Bradze na intrygi hiszpańskie. Sądzą, że tak w Hiszpanii jak w Portugalii może przyjść wkrótce do zamętu, na zasadzie potrzeby tworzenia wielkich monarchij, objawionej z przyczyny ślubu księżniczki Pii, przez parlament turyński. Cesarz dał flocie morza Śródziemnego rozkaz udania się pod Lizbonę, dla uczczenia małżeństwa królestwa portugalskich.

Książę Hubert, odwożący swą siostrę do Portugalii, ma przejechać przez Paryż wracając z Lizbony do Turynu.

Margrabia Lavalette przybył wczoraj do Paryża ale ma wrócić do Rzymu, po rozmówieniu się z cesarzem i otrzymaniu nowych instrukcyi. Ucisza się powoli namiętna polemika o Rzym. Każdy spostrzega, że Francya nie wyda Rzymu i przy jedności włoskiej, nie przyłoży ręki do sprawy weneckiej, a że ta sprawa jest przeważną dla Europy; każdy bada korzyści innej kombinacyi, którą może ułatwić związanie się Francyi z Prusami i Rosyą. Gabinet turyński bada tę kombinacyę jak inni, ale zagrożony namiętnościami wewnętrznemi, trudno mu się zdecydować, to jest odkryć przed narodem i Anglią. Anglia, mająca na względzie sam Rzym a nie Wenecyę, używa w najlepsze Mazziniego. W odezwie do Włochów, Mazzini zerwał już z dynastyą piemoncką. W Neapolu nic się jeszcze ważnego nie stało. Trudno jednak przypuścić, aby z czasem Włosi nie spostrzegli, że trzymanie w tej prowincyi 148,000 wojska, jest szkodliwe dla niepodległości Włoch i sprawy weneckiej.

Książę de la Tour d'Auvergne wrócił do Belina w charakterze ambasadora. W tym samym charakterze przybędzie do Paryża hr. Goltz, pełnomocnik pruski. Jest to znak, że stosunki między Francyą a Prusami są dobre. Zapewniają, że hr. Goltrz dzieli też samą opinię co p. Bismark i że jest za przymierzem francusko-prusko-rosyjskiem. Przymierze to musi poprowadzić do jakiegoś czynu, a że czyn będący w potrzebie Europy, jest niepodobny z jednością włoską trudno nie być za nim.

Depesza p. Outrey, konsula francuskiego w Damaszku, opisuje w czarnych kolorach stan Syryi. Konsul ten objeżdża prowincyę i stara się umysły umiarkować, ale kto może przytłumić duch narodowości zapalony religią? Ostatni kuryer donosi, że p. Outrey chciał zebrać na radę wszystkich konsulów dla obmyślenia środków ostrożności, lecz że konsulowie zażądali instrukcyi w tym względzie od swych ambasadorów w Stambule. Mrrgrabia Moustier nie mógł jeszcze opuścić Stambułu i nie wiadomo kiedy do Paryża przybędzie.

Mylnem jest podanie Independance, aby pan Loszianin, który się wybiera do Białogrodu, nie miał już do Paryża powrócić. Misya tego obywatela dyplomaty nie została jeszcze skończoną. Pobyt jego w Paryżu stał się użytecznym dla Serbii, bo ją uchronił od losu Czarnogóry. Serbowie mniej dziś słuchają podszeptów rosyjskich i więcej baczą na sytuacyę Europy, do której, chcąc nie chcąc, każdy naród musi się stósować.

Wylew rzek przerwał komunikacye między Orizabą a Vera-Cruz, ale nic na tem nie straciło bezpieczeństwo korpusu francuskiego w Meksyku. Rząd Juareza pogrąża się w egzaltacyi i anarchii. Jenerał Forey zmieni go z łatwością. Opuszczenie Juareza przez pana Doblado powiększyło liczbę stronników francuskich.

Wewnątrz Francyi panuje cisza. Agitacya rojalistowska nie wydała dotąd żadnego owocu. Paryż jest wypróżniony. Kto tylko może, poluje. Pan Michelet, zwracający umysły francuskie ku przyrodzie, wydaje dzieło o umiejętnościach przyrodzonych i stanie medycyny w wiekach średnich. Będzie to użyteczna praca, nawet dla lekarzy. Pan St. Marc Girardin pisze w Debatach ciekawe arrtykuły o pośmiertnych pamiętnikach księcia Pasquier, których jest wydawcą.

La France odebrała »comunique« z ministeryum spraw wewnętrznych, a nie w przedmiocie politycznym.

Do Londynu przybyli posłannicy czerkiescy.

Ameryka.

Znakomity wojskowy francuski skreśla w Constitutionnelu zarys działań wojennych na amerykańskim teatrze wojennym od początku walki aż do świeżego odwrotu wojsk unionistowskich za Potomak, to jest aż do chwili w której położenie walczących jest znów podobne temu, jakie było na początku wojny. Chociaż autor nieukrywa swej sympatyi dla wojsk separatystowskich, jednak zarys jego będąc więcej przedmiotem, jest dosyć bezstronny. Powtórzymy go tutaj.

»Po czternastomiesięcznej walce obie armie stoją znów w tych samych prawie stanowiskach, jakie zajmowały na początku wojny. Tak jest, najściślej nawet rzecz biorąc, co do Wirginii, a co do innych pobocznych scen wojennych, bardzo zbliżone, gdyż jedynie pomoc ludzi kanonierskich utrzymuje unionistów w posiadaniu Nowego Orleanu i Baton-Rouge. (Tutaj jest widoczną pewna stronność, chociaż bowiem na głównej scenie wojennej w Wirginii położenie rzeczy jest takie jak na początku wojny, każdy jednak przyzna, że przez zajęcie Nowego Orleanu i opanowanie przez to ujść Missisipi na tyłach linii bojowej, i przez zajęcia wybrzeży obu Karolin na boku tejże linii, ogólne położenie jest dzisiaj znacznie odmienne od tego jakie było na początku wojny. P. R. Cz.).

Byłoby bardzo zajmującą rzeczą badać koleje tej walki o ile wynalazki ostatnich czasów wpływały na zmianę taktyki; lecz brak autentycznych, szczegółowych doniesień nie pozwala nam tego przedmiotu gruntownie traktować. Jednak całość działań wojennych usprawiedliwia w zupełności twierdzenie, że jakkolwiek nowe wynalazki sprawiły pewne zmiany w taktyce, a nawet w strategii, pozostały jednak niezmiennemi istotne zasady prowadzenia wojny, i dowodzi zarazem, że zapomnienie tych zasad jest surowo karane, a stósownie się do nich hojnie wynagradzane przez rezultat zdarzeń wojennych.

Cały teatr wojenny, to jest to co Jomini zowie strategiczną szachownicą, podzielić można na trzy części. Północ jako zaczepna strona wojenna, mogła wystąpić: 1) na wybrzeżach za pomocą floty; 2) w Wirginii; 3) na szerokich przestworzach które są zamknięte między niebieskiemi górami, rzeką Missisipi i zatoką meksykańską.

Gdy podobnie nie miało żadnej floty, wypływało ztąd już naturalnie, iż Północ będzie blokować porty nieprzyjacielskie, aby przywóz broni i żywności przeciąć. Nadto spodziewała się Północ, iż zajęciem wybrzeży da sposobność posiadaczom plantacyi do wyładowania na okręty swych produktów, poda rękę pomocną stronnikom unii, a ludności niewolniczej pozwoli wystąpić przeciwko swym panom. Zajęcie Fort Royal, Edonton miało więcej ten cel polityczny niż wojskowy, a zajęcia te z wyjątkiem Nowego Orleanu, o którym później mówić będziemy, spowodowały jedynie rozrzucanie sił Północy, gdyż mieszkańcy nigdzie nie odpowiedzieli oczekiwaniom unionistów i nie spełnili politycznego celu działań.

Za pierwszym rzutem oka na mapę Stanów Zjednoczonych widać całą ważność Wirginii w wojnie odpornej przeciwko północy. Urodzajny i ludny kawał kraju leżący między niebieskiemi górami i morzem, jest właśnie drogą która prowadzi do zdobycia wszystkich krajów południowych. Srodkowe kraje między niebieskiemi górami a Missisipi zaledwie mogły stawiać jakikolwiek opór, a zajęcie ich przez nieprzyjaciela nie

mogło wywrzeć stanowczego wpływu na losy wojny, dopóki Wirginia nie była zdobytą.

Na ten przeto kawał kraju zwróciła się uwaga obu stron i oczy wojskowych. Pierwszym ustępem tu wojny była bitwa nad Bulls-Runem, która taki wpływ wywarła, że niektórzy mniemają, iż wówczas śmiałe posunięcie się separatystów spowodowałoby zabór Washingtonu. Cokolwiekbądź, przestrach Północy był bardzo krótki. Dumni ze swojej przewagi w ludności, w zapasach i z przewagi, jaką im dawały związki z Europą, niewątpili unioniści, iż im łatwo będzie jednym ciosem powalić bunt, jak go nazywają; nie mniemali, żeby do zdobycia Stanów Południowych potrzeba było strategii; myśleli że wystarczy posłać 300,000 ludzi zbrojnych ażeby burzycieli wziąć do niewoli i zamknąć.

Przepełnieni temi fałszywemi pojęciami, rozproszyli swoje siły i błąd ten posunęli do przesady, której trudno prawie uwierzyć. Większa część dzienników unionistowskich przyklaskiwała takiemu nierozsądnemu użyciu sił wojennych. Kraje południowe, wołali oni radośnie, otoczone są ognistym i żelaznym pasem. Lecz czyż można sobie wystawić, aby jakiś kraj kilkatysięcy mil obwodu mający można otoczyć najliczniejszą nawet armią? Mimo tego szumny frazes miał wielkie powodzenie. Codzień prawie korespondenci z linii bojowej donosili iż separatyści wzięci są we dwa ognie. Niepomyślili nawet że dla przedsiębiorczego nieprzyjaciela, położenie takie jest bardzo korzystnem; jenerałowie znający sztukę wojenną, starają się zawsze zająć centralne stanowisko, które pozwala nawet mniejszej sile, walczyć skutecznie przeciwko liczniejszym i przeważniejszym wojskom, a dobremu wodzowi może posłużyć do najpiękniejszych zwycięstw.

Ze wszystkich stron atakowani separatyści, chcieli się także ze wszystkich stron bronić. Tego właśnie życzyli sobie unioniści. Ale polityczne powody zmuszały właśnie stany południowe do takiego rozrzucenia wojsk gdyż mieszkańcy pogranicznych krajów nie byliby pojęli, dla czego mają opuszczać domy i mienie przed nadchodzącym nieprzyjacielem, nie próbując nawet obrony.

Wszędzie, z wyjątkiem Wirginii, musieli żołnierze separatystowcy ustępować z początku, oddzieleni od Europy, pozbawieni wszystkiego (albowiem fabryki krajów północnych zaopatrywały ich wprzód we wszelkie wyroby), bez broni, bez floty na morzach i rzekach, bez sukni i trzewików. Wojska unionistowskie wachające się w posuwaniu w Wirginii, postępowały przeciwnie energicznie naprzód w krajach środkowych; wzięcie warowni Donelsohn dało nawet na tej części teatru wojennego przewagę unionistom. Wówczas Beanregard, wódz separatystowski ówczesny), wybrał punkt więcej w tyle położony za miejsce zboru. Powiodło mu się szczupłym oddziałem, które dość uporczywie walczyły, dać chwilę odpoczynku, zgromadzić je w korzystnej pozycyi pod Koryntem i tutaj nieprzyjacielowi stawić czoło. To była 1sza przeszkoda na którą natrafił najazd unionistów. Lecz wkrótce zagrożony w swych związkach z Wirginią przez atak unionistów na kolej żelazną z Koryntu do Richmondu, a nadto świadomy dobrze stanu swego wojska złożonego z ochotników, któremu silnego spoju brakowało aby mógł zaczepne działanie prowadzić, postanowił roztropny jen. cofnąć się dalej na południe. Wiedzą czytelnicy, jak ruch ten wykonał jen. Beauregard, nie straciwszy ani jednego człowieka lub działa. Później zaś przywrócił stosunki z Richmondem i zajął kolei żelazną którą chwilowo stracił. Jen. unionistowski Hallek wówczas dopiero odwrot ten spostrzegł, gdy już był zupełnie skończony, i pozostał jakby skamieniały z zdumienia w obec swych niespodziewanych pomyślności. Co przewidział jen. Beauregard, stało się: wojsko związkowe topniało codziennie, armia zaś separatystowska miała czas zorganizować się. Część jej nieregularna została rozdzielona na osobne oddziały partyzantów, które niepokoiły unionistów we wszystkich punktach, gdy część regularna była dość silna, aby zagrozić Nowemu Orleanowi zdobytemu przez unionistów.

Przybyli do Poznania dnia 11. Października.

BAZAR: Czapsai z Berlina, Błociszewska z Przecławia, Chelkowski z Wilczy, Skarzyńska z Chełkowa, Radoński z Czarnuszek, Szołdrzyński z Lubasza, Mierzyński z Bytynia, Nieżychowski z Nowego, hr. Luszczewski z Polski, hr. Kwilecki z Kobylnik, Bronikowski z Chłostowa, Bronikowski z Kosieczyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Mukułowski z Kotlina, Działowski z Działowa, Swinarski z Gołaszyna, Skrzydlewski z Ocieszyna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Badicke z Kolien, Badicke z Schönfeld, Fredland i Hückstädt z Rostock. Gottberg i Baum z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃKI: Zelasko z Kowanówka, Berkholz z Byggoszczy. Nickel i Peiler z Althöfchen, Stolle z Frankfurtu, Tappenbeck z'Grobi, Schwalm z Frankfurtu, Hinz z Naumburga.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Jäger z Berlina, Trauffer z Wrocławia, Freye i Meyer z Berlina.

HOTEL DU NORD: Baranowska z Rożnowa, Lewandowski z Oborzysk, Winkler z Chemnitz, Kierski z Gąsawy.

POD CZARNYM ORŁEM: Szołdrzyńska z Goliny, Tabernacka i Grossmann z Wrześni.

HOTEL PARYSKI: Daleszyńscy z Domasławka, Bukowski z Polski, Mosbach z Wrocławia, Tilmann z Stolpy.

HOTEL BERLIŃSKI: Dohrer z Herwigsdorf, Kärnbach z Sławy, Livius z Wąsowa, Thuning z Sycowa, Berndt z Fürstenwalde, Seydlitz z Trzciela, Krzymczessa z Berlina, Schneider z Arnswełdu, Meissner z Torunia, Wittke z Hoszcza, Dr. Schlockow z Zgorzelic, Vater z Hoszcza, Bömer z Barmen.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Gehlig z Rawicza, Gede z Ostrowa, Schmidt z Sliwna, Biberstein z Sędzin, Hennig z Woldenberga, Rausch z Kirchplatz.

EICHERNER BORN: Zaborowski z Wildy dolnej.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Derpa z Rogoźna, Wodna ulica nr. 6.

Wywołanie

zaginionego dokumentu hipotecznego.

Dokument hipoteczny składający się z kopii wierzytelnéj aktu działowego z dnia 3. Grudnia 1853. r. wykazu hipotecznego dóbr **Zakrzewa** i wykazu hipotecznego dóbr **Chobienic** z dnia 28 Grudnia 1853 r. w których to wykazach pozycya w Rubryce III. pod Nr. 5. i resp. 10. zapisana jest, a należący do ***Katarzyny*** z hrabiów ***Mielżyńskich*** hrabiny ***Platerowéj*** na 15,114 Tal. 10 Sgr. zaległéj summy kupna, który to kapitał dziedzic dóbr **Zakrzewa** i **Chobienic** hrabia ***Jan Mielżyński*** z sądowego aktu działowego z dnia 3. Grudnia 1853 r. nad pozostałością po matce zdziałanego, wspomnionéj wierzycielce spłacić miał, podług podania zginął.

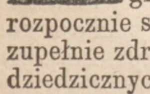
Wzywają się zatém wierzyciele, sukcessorowie onych, cessyonaryusze lub też ci, którzy w prawa onych wstąpili, niemniéj wscyscy ci, którzy do wspomnionéj pozycyi lub wystawionych na ten kapitał dokumentów jako właściciele, cessyonaryusze, zastawnicy lub z innego tytułu pretensye roszczą, ażeby pretensye swoje w terminie wynaczonym

na dzień 22. Listopada r. b. przed południem o 11éj godzinie

przed deputowanym naszym Sędzią powiatowym Panem ***Hoegg*** w tutejszym Sądzie pod unikmieniem wykluczenia zameldowali.

Wolsztyn, dnia 11. Lipca 1862.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.



Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Października 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się. Na Paźdz 43 list., na Paźdz. Listopad $41^{5}/_{6}$ pien. $^{11}/_{12}$ list., na Listopad Grudzień $41^{1}/_{4}$ list., na Grudzień Styczeń 41 list., na Styczeń Luty 41 list., na wiosnę 41 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) mała zmiana. Na Paźdz. $15^{1}/_{4}$ pł. i list., na Listopad 15 pien., na Grudzień $14^{11}/_{12}$ list., na Styczeń 15 list., na Luty $15^{1}/_{12}$ list., na wiosnę $15^{5}/_{24}$ list. $^{1}/_{8}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Października.

Pszenica 64—77 tal.

Żyto na Paźdz. $59^{5}/_{8}$—$51^{3}/_{8}$—$^{1}/_{4}$ tal., na Paźd. Listopad $48^{1}/_{8}$—$^{5}/_{8}$—$^{1}/_{4}$ tal., na Listopad Grudzień $47^{1}/_{7}$ tal., na wiosnę $45^{7}/_{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 36—42 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.

Rzep zimowy 102—106 tal.

Rzepik zimowy 100—104 tal.

Oléj rzepiowy na Paźdz. $14^{17}/_{24}$—$^{11}/_{24}$ tal., na Grudzień Styczeń $14^{1}/_{4}$ tal., na Kwiecień Maj $14^{1}/_{4}$ tal.

Olej lniany 15 tal.

Okowita na Paźdz. $16^{5}/_{24}$—$^{5}/_{12}$—$^{1}/_{6}$—$^{1}/_{4}$ tal., na Paźdz. Listopad 16—$^{1}/_{12}$—19 tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $15^{5}/_{6}$—$^{11}/_{12}$ do $^{5}/_{6}$ tal., na Styczeń Luty $15^{11}/_{24}$ tal., na Luty Marzec $15^{11}/_{12}$ tal., na Kwiecień Maj $16^{5}/_{24}$ do $^{1}/_{3}$—$^{1}/_{4}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 10. Października 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4^{1}/_{2}$	—	$102^{1}/_{2}$
„ z roku 1859	$4^{1}/_{2}$	—	$108^{3}/_{8}$
„ z roku 1856	$4^{1}/_{2}$	—	103
„ z roku 1853	4	—	$99^{7}/_{8}$
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	—	$91^{1}/_{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	$91^{1}/_{4}$
dito miasta Berlina	$4^{1}/_{2}$	—	$103^{3}/_{4}$
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	90
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	93
dito dito	4	—	$101^{3}/_{4}$
dito Pruss Wschodnich	$3^{1}/_{2}$	—	$89^{3}/_{8}$
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	—	92
dito dito	$4^{1}/_{4}$	—	101
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$104^{3}/_{4}$
dito W. X. Poznańskiego	$3^{1}/_{2}$	—	$99^{1}/_{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	99
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	—	$84^{3}/_{4}$
dito Pruss Zachodnich	$3^{1}/_{2}$	—	$88^{1}/_{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$99^{5}/_{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	99	—
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	$114^{1}/_{2}$